Jak Ihor ma zdać egzamin ósmoklasisty? Eksperci: Ukraińskich uczniów odeślemy do zawodówek

Jakie szanse mają ukraińscy uczniowie na egzaminie ósmoklasisty? - Dojdzie do segregacji. Działania rządu pokazują, że nie chcemy tych dzieci. Polskie pójdą do liceów, a ukraińskie do zawodówek - mówią eksperci i porównują polską i ukraińską podstawę programową.

Karolina Słowik

Ihor swoją "małą maturę" zdawałby w Ukrainie dopiero za rok, w dziewiątej klasie. Tu, w Warszawie, zapisał się do ósmej. Do prywatnej polsko-kanadyjskiej szkoły od trzech tygodni chodzi z siostrą i dziećmi polskiej rodziny, u której mieszka. Komunikuje się głównie po angielsku. Jest ambitny i zmotywowany. Jedynie na zajęciach z polskiego ma trudności. Języka nie zna, styka się z nim po raz pierwszy.

– Translator stał się naszym przyjacielem – przyznaje dyrektorka The International School Anna Rokicka. I zaznacza, że w momencie przyjmowania Ihora do szkoły sytuacja wyglądała inaczej. – Do pomocy uchodźcom podchodziliśmy entuzjastycznie, z troską o ich dobrostan. Do tego zresztą rząd nas zachęcał. Nikt się nie spodziewał, że w rozporządzeniu z 21 marca tej empatii nagle zabraknie – dodaje.

"Z góry skazujemy dzieci na porażkę"

Rozporządzenie mówi o tym, że jeśli ukraiński uczeń decyduje się na naukę w polskim systemie, musi również zdać polskie egzaminy. Ułatwienia polegają jedynie na tłumaczeniu poleceń na ukraiński, korzystaniu ze słownika i wydłużeniu czasu egzaminu. Ale na części z języka polskiego wciąż obowiązuje rozprawka i odpowiedzi otwarte, które należy napisać po polsku.

Egzaminu ósmoklasisty nie można nie zdać, ale trzeba do niego podejść, by ukończyć podstawówkę. Jeśli Ihor spróbuje w tym roku, nie będzie mógł go już poprawić. A wynik przesądzi o jego przyjęciu do szkoły średniej.

Jeśli nie podejdzie do egzaminu, musi powtarzać ósmą klasę.

– To ponadprzeciętnie uzdolnione dziecko. Gdyby rozliczano go z tego, czego rzeczywiście się uczył, mógłby startować do najlepszych liceów – mówi Rokicka. – Stawianie przed tymi dziećmi zadania, w którym z gruntu skazane są na porażkę, jest bardzo krzywdzące – dodaje. Wciąż ma nadzieję, że rządzący zmienią zdanie.

Jeśli tak się nie stanie, Ihorowi pozostanie jeszcze jedna możliwość: dokończenie ukraińskiej szkoły w systemie online. – Niestety, ministerstwo swoimi decyzjami zmusza te dzieci do powrotu do tej formy nauki. Zamiast zachęcić, by wyszli z domów, wygodniej jest się od nich odciąć i wtłoczyć w system zdalny. Ten brak elastyczności jest zatrważający – ocenia.

6 tys. ukraińskich ósmoklasistów

Takich ukraińskich ósmoklasistów, którzy przybyli do Polski po wybuchu wojny w Ukrainie, jest ok. 5,9 tys. Ilu z uchodźców zdecyduje się zdawać egzamin ósmoklasisty? Deklaracje można jeszcze składać do 11 kwietnia. Z kolei ukraińskich

maturzystów jest znacznie mniej, bo tylko 55. Oni swoje deklaracje składają do 31 marca.

– Maturzyści w razie niezdania egzaminu mają prawo do poprawki w sierpniu, mogą także ponownie podchodzić do egzaminu, by poprawić wyniki. O nich się mniej martwię. Zajmijmy się egzaminem ósmoklasisty – mówi dr Kinga Białek, wykładowczyni dydaktyki języka polskiego ze Szkoły Edukacji Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i Uniwersytetu Warszawskiego, która razem z zespołem opracowała raport na temat różnic w polskiej i ukraińskiej podstawie programowej. Okazuje się, że uczniowie po ukraińskiej dziewiątej klasie powinni umieć formułować argument, uzasadniać własną opinię, szukać informacji w tekście. – Zakres umiejętności posługiwania się językiem jest więc bardzo podobny. Mamy od czego się odbić. Trudno będzie jednak sprawdzić umiejętność rozumowania, wnioskowania czy rozumienia tekstu bez znajomości języka polskiego – podkreśla dr Białek.

Jeśli chodzi o lektury, zarówno polscy, jak i ukraińscy uczniowie omawiają w szkole klasyki literatury światowej. Szef Centralnej Komisji Egzaminacyjnej dr Marcin Smolik deklaruje, że ukraińscy uczniowie nie będą musieli odpowiadać na pytania z "Pana Tadeusza", że pytania będą prostsze. – Ale wiele naszych lektur to teksty pisane XIX-wieczną polszczyzną. Druga sprawa, że tłumaczenie na ukraiński w przypadku egzaminu z polskiego dotyczy jedynie instrukcji. Cała reszta: i polecenia, i odpowiedzi, i rozprawka – wszystko jest po polsku. Trudno, żeby było inaczej, wszyscy jednak czujemy absurdalność tej sytuacji. To, że pozwolono ukraińskim dzieciom wejść do naszego systemu i po dwóch miesiącach serwuje się im egzamin, to jakaś ogromna pomyłka – ocenia dr Białek.

Jakie jest inne rozwiązanie? Według dr Białek powinien być wprowadzony obowiązek rocznego przygotowania językowego dla dzieci niemówiących po polsku. Klas przygotowawczych jednak jest mało, bo brakuje do nich kadry. Albo powinno się pozwolić im pisać ich egzamin po dziewiątej klasie. Ministerstwo edukacji podkreśla jednak, że nie będzie tworzenia ukraińskiego systemu w Polsce.

Z matematyką też nie będzie prosto

– Wydawałoby się, że matematyka na całym świecie jest wszędzie taka sama. Ale rządzący nie zdają sobie sprawy, jak w polskich szkołach zmieniło się jej nauczanie od lat 90. – ocenia wykładowca dydaktyki matematyki Marcin Karpiński. I wskazuje, że w Polsce te zmiany były zgodne z zachodnimi trendami, którym ton nadawało badanie PISA. W skrócie: w matematyce chodzi o to, by umieć jej używać.

– Z kolei ukraińska podstawa programowa z matematyki jest bardzo podobna do tego, jak my nauczaliśmy do lat 90. – wyjaśnia Karpiński. – Oni uczą się czegoś innego, mają inne cele, które bardziej związane są z wiedzą posługiwania się technikami matematycznymi. Rozwiązują inne rodzaje problemów niż polscy uczniowie – dodaje.

W rezultacie ukraińscy uczniowie mogą mieć bardziej obszerne wiadomości, choćby z tematów nieznanych polskim uczniom, jak np. układów równań czy równań kwadratowych. Nie są jednak przyzwyczajeni do pewnych typów problemów, których można się spodziewać na egzaminie ósmoklasisty.

Według Karpińskiego z tego powodu wyniki egzaminu mogą źle opisywać umiejętności ukraińskich uczniów. – W działaniach rządu nie widzę żadnej empatii, żadnego wyciągnięcia ręki. Najwyraźniej po prostu nie ma chęci zadbania o edukacyjną przyszłość tych dzieci w polskim systemie – uważa.

Ta sama historia opowiedziana inaczej

Dobrze się złożyło, że rządzący wycofali się z wprowadzenia w tym roku czwartego, dodatkowego przedmiotu na egzaminie ósmoklasisty. Bo jak się okazuje, różnice programowe np. w historii są znaczące. Ósmoklasiści ukraińscy poznali historię do XVIII wieku, podczas gdy polscy przerabiają już XX wiek.

– Ma to swoje konsekwencje również na języku polskim, gdzie ukraińskim uczniom może zabraknąć kontekstu – mówi wykładowca dydaktyki historii i wos Aleksander Pawlicki. Przestrzega, że podejście do egzaminu z tak dużymi brakami programowymi może skutkować silną selekcją przy rekrutacji do szkół średnich. – Te konsekwencje są niesłychanie poważne. Mogą skutkować tym, że polskie dzieci pójdą do liceów, a ukraińskie odeślemy do szkół zawodowych. Dokona się segregacja wedle klucza językowego, a nie aspiracji czy umiejętności – uważa Pawlicki.

Jeśli chodzi o porównanie programów nauczania z historii, to punktów stycznych jest mnóstwo. – Nawet jeśli historia jest wspólna, to sposób, w jaki opowiada się ją w Polsce i w Ukrainie jest bardzo różny – ocenia Pawlicki. Te same postacie przedstawia się inaczej, inne intencje im się przypisuje, inaczej widzi się przyczyny i konsekwencje tych samych zdarzeń: unii brzeskiej, powstań kozackich, podziału Ukrainy między Polskę a Związek Radziecki po I wojnie światowej czy wreszcie rzezi wołyńskiej. – A to wymaga od nauczycieli wielkiej wiedzy i wielkiej roztropności. I uwzględnienia różnej wrażliwości uczniów. Obawiałbym się pokusy, by czynić z uczniów adwokatów perspektywy ukraińskiej. Nie sądzę, by dzieci były gotowe stanąć przed klasą i polemizować z tym, jak w Polsce przedstawia się hetmana Chmielnickiego – mówi Pawlicki.

Przeszkodą mogą być też pojęcia, które dla nas są oczywiste, a dla ukraińskich uczniów niezrozumiałe. – Na przykład słowo „zakon", abstrahując nawet od różnego znaczenia w języku ukraińskim niż dzisiejsze polskie, odwołuje się do całkiem innej tradycji życia monastycznego, innego świata wyobrażeń. To samo dotyczy też nazw, które są spolonizowane. Trudno będzie Ukraińcom odgadnąć, co na mapie kryje się pod nazwą Akwizgran, Sekwana, Śląsk, Węgry czy Włochy – wymienia Pawlicki. I podkreśla, że jeśli ukraińscy uchodźcy zostaną z nami na dłużej, może być to szansa dla nas na spojrzenie na naszą historię szerzej, już nie z polonocentrycznego punktu widzenia, bardziej z perspektywy całego regionu, Europy Środkowo-Wschodniej, wielu narodów dawnej Rzeczypospolitej. – Ale z punktu widzenia obecnej ekipy to byłaby bomba podłożona pod cały obecny program, który jest pomysłem na radykalne unarodowienie historii – ocenia Pawlicki.